

Krakowska szopka w rzymskich Salach Bramantego



26 listopada w Rzymie przy bazylice Santa Maria del Popolo otwarto czterdziestą już edycję corocznej wystawy zatytułowanej „100 Szopek”. Wśród zaprezentowanych eksponatów wyróżniała się szopka z Polski. Przygotował ją krakowski twórca z wieloletnim doświadczeniem – Dariusz Czyż. Szopkami zajmuje się od 45 lat, a wykonał ich w sumie około 60. Jego prace trafiły do kilku krajów świata.

Pan Dariusz szopki robi od piątego roku życia. Zaczynał razem z dziadkiem, znanym krakowskim szopkarzem Stanisławem Paczyńskim, z zawodu ślusarzem, z pasji budowniczym szopek. Dziadek brał wielokrotnie udział w słynnym konkursie szopek krakowskich organizowanym co roku w grudniu przez Muzeum Historyczne Miasta Krakowa. Uczestniczył w nim od 1959 do 2002 r. Osiem razy zdobył tam pierwszą nagrodę. To od niego młody Darek uczył się budowy szopek, poznawał zasady i techniki stosowane w tym fachu. Dziś kontynuuje tradycję dziadka, własnoręcznie budując wspaniałe krakowskie szopki.

Tradycję podtrzymuje też w inny sposób. XIX-wieczni szopkarze krakowscy, ci, którzy opracowali znany dziś kształt szopki krakowskiej (z wieżą Mariacką, elementami Wawelu i innymi motywami krakowskimi), pracowali zwykle jako murarze i budowlani. Natomiast późną jesienią i zimą, gdy ruch budowlany zamierał, tworzyli w domach srebrno-złote szopkowe cudenka, by w grudniu, w święta, chodzić z nimi „po kołędzie”. Podobnie jak oni, Dariusz Czyż (z zawodu technik urzędzeń chłodniczych) na co dzień pracuje w branży remontowo-budowlanej, a tworzeniem szopek zajmuje się na zasadzie hobby.

Co roku w pierwszy czwartek grudnia pod pomnikiem Adama Mickiewicza na Rynku Głównym w Krakowie odbywa się tradycyjny konkurs szopek. Szopkarze ustawiają swoje dzieła wprost na stopniach pomnika. Tradycja konkursu sięga lat 30. XX w.

Fot. Adam Bujak z albumu „Bóg się rodzi”



Dariusz Czyż, krakowski szopkarz z 45-letnim doświadczeniem, obok szopki swojego autorstwa pod pomnikiem Mickiewicza na krakowskim Rynku Głównym, grudzień 2012 r.

Podobnie jak dziadek Paczyński, pan Dariusz ze swoimi szopkami startuje w konkursie Muzeum Historycznego. Co roku w pierwszy czwartek grudnia zanoszą swoje dzieło na Rynek Główny i ustawiają na stopniach pomnika Mickiewicza. Tam ogląda je publiczność i oczywiście jurorzy z Muzeum. Szopki prawie zawsze zdobywają jakąś nagrodę w swojej kategorii. Zwykle mieszczą się w czołówce: zajmują pierwsze, drugie lub trzecie miejsce. Potem trafiają do zbiorów Muzeum Historycznego lub innych placówek muzealnych, pokazywane są też na wystawach w różnych miejscach Polski.

W latach 80. chętnie kupowali je Polonusi, którzy przyjeżdżali do kraju na święta. Dla nich to nie był duży wydatek, a dla nas te paręnaście czy parędziesiąt dolarów to były spore pieniądze – opowiada pan Dariusz. W ten sposób jego prace trafiały m.in. do Niemiec, Wielkiej Brytanii, Francji. A pod koniec lat 80. jednym z dzieł Dariusza Czyża (dużą szopką z motywem

Tradycja wykonywania szopek bożonarodzeniowych żywa jest także we Włoszech. Mają one jednak zupełnie inny charakter niż szopki krakowskie. Na zdjęciu: włoska szopka prezentowana w 2009 r. na wystawie w bazylice Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach. Fot. Adam Bujak z albumu „Bóg się rodzi”

krakowskiej Skałki) zachwycił się wicekonsul USA w Krakowie i razem z nim szopka trafiła za ocean.

Grudniowe konkursy pod pomnikiem Mickiewicza na Rynku Głównym to święto wszystkich krakowskich szopkarzy. Mogą się wtedy spotkać, porozmawiać, obejrzeć swoje prace, wymienić się



uwagami, napić grzanego wina (o tej porze zwykle na krakowskim Rynku trwa kiermasz bożonarodzeniowy). Stałych uczestników konkursu – wieloletnich szopkarzy z dorobkiem i doświadczeniem – jest około 40-50. Ich liczba maleje, z przyczyn naturalnych grono się wykrusza, a młodzi nie garną się do tego fachu. Wolą inne zajęcia i inne rozrywki.

Wizja artysty

Jak robi się krakowską szopkę? Najpierw oczywiście musi być dobry pomysł, idea. *Moje szopki nie są robione od szablonu i za każdym razem wyglądają inaczej. Motyw przewodni wypląwa z tego, co dzieje się w kraju, co przyciąga moją uwagę, a nawet z mojego stanu ducha* – opowiada artysta. Kiedyś pan Dariusz pracował na ul. Grodzkiej w Krakowie i często miał stojący tam piękny barokowy kościół pw. św. Piotra i Pawła. Świątynia tak mu się spodobała, że umieścił ją w swojej szopce. Innym razem do szopki trafił krakowski kościół Mariacki, jeszcze innym – Barbakan. Prawdę mówiąc, po 45 latach uprawiania tego hobby trudno znaleźć jakiś klasyczny krakowski zabytek, który nie znalazłby się w jednej z szopek Dariusza Czyża. Za każdym razem są one inaczej ujęte i inaczej ze sobą powiązane.

Twórca inspirował się też ważnymi wydarzeniami i rocznicami historycznymi. W Roku Chopinowskim w szopce znalazła się postać kompozytora i jego fortepian. W roku śmierci Jana Pawła II był w niej Ojciec Święty. W roku jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego osoby zasłużone dla uczelni – Kazimierz Wielki



Dzielo Dariusza Czyża wybrane przez Stowarzyszenie „Totus Tuus” na wystawę „100 Szopek” w Salach Bramantego w Rzymie. W centrum widoczny miniaturowy oltarz Mariacki. Poniżej: fontanna na krakowskim pl. Mariackim, skarbonka z Rynku Głównego i arkady Sukiennic.

i św. Jadwiga królowa, w 600. rocznicę bitwy pod Grunwaldem – król Władysław Jagiełło i motywy związane z bitwą. Kiedyś powstała też szopka w stylu ezeneckiego, nawiązująca do prac słynnej rodziny XIX-wiecznych krakowskich szopkarzy Ezeneckich, którzy stworzyli obowiązujący do dziś klasyczny wzór szopki krakowskiej.

Pan Dariusz pokazuje mi swoją tegoroczną szopkę. Jej architektoniczny motyw przewodni to Wawel. W niewielkiej, misternie wykonanej konstrukcji (konkursowa kategoria: średnie) bez trudu rozpoznac można wawelskie mury, baszty i bramy. Umieszczone wewnątrz murów trzy charakterystyczne dla szopek krakowskich wieże to wawelska wieża Zegarowa i flankujące ją dwie wieże symbolizujące kościół Mariacki. Jest też Smocza Jama ze swoim groźnym miesz-

kańcem, Lajkonik, Tatar strzelający do hejnalisty, orszak Trzech Króli prowadzony przez kardynała Stanisława Dziwisza i zmierzający do Świętej Rodziny oraz – to stały motyw u pana Dariusza – krakowiak i krakowianka. Szopka zadziwia starannością wykonania, drobiazgowością szczegółów, bogactwem zdobień i ornamentów. Złote kopuły wawelskich kaplic mają nawet odtworzone charakterystyczne łuskowanie. Wszystko lśni i świeci się złotem, srebrem, czerwienią i innymi kolorami.

Mimo że umieszczone w szopce budynki nie są idealnym odwzorowaniem autentycznych krakowskich budowli, to każdy, kto choć trochę zna Kraków, rozpoznaje je bez trudu. Rozmówca wyjaśnia mi, że w szopce krakowskiej nie chodzi o stworzenie makiety czy dokładnego modelu ze wszystkimi szczegółami i pro-

porcjami. Chodzi raczej o wizję artysty, który w swojej wyobraźni przetwarza krakowskie zabytki i tworzy ich własną plastyczną wersję. *To ma być urok Krakowa zamknięty w tych wszystkich tekturach, złotkach i koralikach* – dodaje.

Miasto z tektury

Gdy pytam, z jakiego materiału zostały zrobione wawelskie mury w stojącej przed nami szopce, pan Dariusz uśmiecha się i wyjaśnia, że z... tekturowego opakowania po rozdrabniaczu zlewowym. Porowata tektura o zaokrąglonych kształtach w sam raz nadała się do uformowania murów i wież. Inne zastosowane w szopce materiały to listewki, sklejka, srebrna folia, tektura, druciki, blaszki i styropian. Najbardziej widoczny jest staniol (czyli „złotko” z opakowań po słodyczach), z którego pan Dariusz robi obramienia okien, dachy budynków, mniejsze elementy architektoniczne i zdobnicze oraz postacie.

Jak więc wygląda praca nad szopką? Na samym początku z listewek i sklejki powstaje szkielet budynków, a następnie okleja się go tekturą, kolorowym papierem, folią, staniolem. Gdy budowle są już wzniesione, dodaje się zdobienia: cekiny, kulki, koraliki, guziczki, a także drobne elementy: chorągiewki lub orzełki na wieżach, zwieńczenia dachów, gzymsy, ozdobne dachówki, imitacje witraży w oknach. Na samym końcu w szopce pojawiają się obowiązkowe postacie: Święta Rodzina ze żłóbkiem, Trzej Królowie z kardynałem, krakowiak, krakowianka, no i Smok Wawelski. Zwykle szopka jest podświetlana, więc już na początku trzeba w niej zamontować żarówkę i okablowanie. Żarówka nie może być zbyt silna, bo ciepło przez nią wydzielane wysusza materiały i odkształca budowlę. Jednak nowoczesność idzie w sukurs także szopkarstwu: ratunkiem staje się oświetlenie ledowe, które nie podnosi temperatury. Gdy szopka ma mieć ruchomy korowód postaci, wcześniej wkłada się do środka mechanizm napędzający. Jest to zwykle mały silniczek wzięty z jakiejś zabawki zaopatrzonej w prostą przekładnię pozwalającą przesuwac figury.

Są tacy, którzy zamawiają mechanizm u specjalistów. Ja wszystko robię sam z dostępnych mi materiałów. Wszystko jest tu autentyczne i rzemieślnicze. Znajomi wiedzą o mojej pasji i przynoszą mi złotka i sreberka, stare zabawki i tym podobne elementy, które mogę potem wykorzystać do budowy kolejnej szopki – opowiada twórca.

Ile trwa budowa szopki? To zależy oczywiście od jej wielkości i stopnia skomplikowania. Mała powstaje zwykle w ciągu miesiąca, na średnią potrzeba

już czterech miesięcy pracy, a na dużą – ośmiu. Pan Dariusz podaje te wielkości przy założeniu, że praca nad szopką trwałaby codziennie w wymiarze ośmiu-dziesięciu godzin. W rzeczywistości jednak nigdy tak się nie dzieje. Szopka powstaje dorywczo wieczorami i w chwilach wolnych od pracy zawodowej, a tym samym jej zbudowanie zajmuje realnie znacznie więcej. By więc zdążyć na czas, po oddaniu szopki na grudniowy konkurs twórca od razu zaczyna planowanie następnej. Do samej budowy średniej szopki przystępuje najpóźniej w czerwcu. Zgodnie z tym harmonogramem mój rozmówca dziś już wie, jaki motyw przewodni będzie miała jego przyszłoroczna szopka: będzie to krakowski kościół kolegiacki św. Anny, świątynia o wspaniałym barokowym wnętrzu, od XV w. do dziś kościół uczelniany Akademii Krakowskiej i Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Esencja krakowskości

W tym roku jedna z szopek wykonanych przez Dariusza Czyżę trafiła do Rzymu, na prezentowaną tam wystawę „100 Szopek” (100 Presepi). Ekspozycja odbywa się od 40 lat i gromadzi szopki z różnych części Włoch oraz wielu krajów świata. W tym roku gości 170 prac z 15 regionów Italii oraz 32 krajów, m.in. Chorwacji, Estonii, Niemiec, Polski, Portugalii, Czech, Rumunii, Rosji, San Marino, Słowacji, Słowenii, Hiszpanii, Szwecji, Chin, Korei, Filipin, Japonii, Indonezji, Mongolii, Tajlandii, Wietnamu, Chile, Ekwadoru, Gujany i Peru. Szopki wystawiane w Salach Bramantego na Piazza del Popolo mają różne wielkości, reprezentują różne techniki i wykonano je z najróżniejszych, niekiedy mocno zaskakujących materiałów. Znalazły się wśród nich m.in. żywica, piasek rzeczny, korek, masa ryżowa i kukurydziana, bambus, kora drzewna, rybie łuski, makaron, potłuczone szkło, używane fragmenty samochodu, jajka strusia, zęby dzika, pióra bażanta i skorupa orzecha kokosowego... W ramach ekspozycji dla włoskich szkół organizowane są warsztaty techniki wykonywania jasełkowych postaci. Każdy uczeń swoje prace może potem zabrać do domu i ustawić w domowej szopce.

Dzięki inicjatywie polsko-włoskiego Stowarzyszenia „Totus Tuus” zajmują-

Wystawa „100 Szopek” (100 Presepi) organizowana jest w Rzymie od 1975 r. i prezentuje szopki pochodzące z Włoch oraz wielu krajów świata. W tym roku znalazły się na niej prace przywiezione m.in. z Hiszpanii, Szwecji, Chorwacji, Niemiec i Estonii, ale też z tak egzotycznych krajów jak Mongolia, Tajlandia czy Gujana.



Wojny potrafią wybuchnąć wcześniej niż przewidują założenia

Jeśli chcesz pokoju... (cz. II)

Dr Marek Piotr Deszczyński

Jak wspomniano w części pierwszej, upadek powstania listopadowego otworzył epokę niebytu wytwórczości militarnej na ziemiach polskich. Choć przemysł metalurgiczny, chemiczny i włókienniczy rozwijał się stopniowo w toku postępów rewolucji industrialnej we wszystkich zaborach, to jednak nie miał on zdolności pozwalających na wytwarzanie seryjne ani broni, ani amunicji, ani nawet ekwipunku. Taka była wola Petersburga, Wiednia i Berlina.

Z tego powodu podczas następnych zrywów oraz prób powstańczych ich organizatorzy nie mogli liczyć na wykorzystanie potencjału już istniejących zakładów, bowiem proces ich adaptacji do potrzeb produkcji wojskowej musiał trwać długo, wymagał sporych nakładów i zabiegów, które trudno by było utrzymać w tajemnicy. W tej sytuacji przez długi czas obowiązywała reguła ustalona na emigracji przez Henryka Kamieńskiego: *lada broń, lada ostre narzędzie, kłonic, kół z płota nawet, posłużyć mogą do rozpoczęcia [...] powstania i wydarcia nieprzyjacielowi lepszej broni*. Częściowo podzielał ten pogląd i gen. Józef Bem, uznając, że *dla człowieka walecznego, kamień, kij i nóż, a tym bardziej siekiera i kosa wystarczyć może do pokonania przeciwnika*. W przypadku zrywów wolnościowych kluczowy miał być więc duch szerokich rzesz społecznych, porwanych ideą wolności.

Od powstania styczniowego do PPS

Jednak w stuleciu, w którym nie tylko zwiększało się nasycenie armii bronią palną i artylerią, ale też systemy wprowadzane na uzbrojenie zwiększały skokowo jej zdolności rażenia (np. zastosowanie tzw. karabinu odcylowego, pozwalającego na szybsze ładowanie, i to w bezpiecznej pozycji leżącej bądź klęczącej, czy pojawienie się protoplasty broni maszynowej w postaci mitraliezy, tj. półautomatycznego karabinu rewol-

werowego), musiała w końcu dać znać o sobie organizacja wysiłku produkcyjnego. Pierwsze miesiące największego powstania – rozpoczętego w styczniu 1863 r. – dowiodły bowiem, że rachuby na zdobycie arsenałów w miastach i twierdzach kontrolowanych przez zaborcę były pienne. Szwankował także system zakupów zagranicznych i przemytu „sprzętu wojennego”. Niemalże transportów przechwyciły władze pru-

dzili 260 szt. różnej broni palnej. Między legendy przyjdzie raczej włożyć twierdzenia o odlewaniu armat dla partii powstańczych w okolicach Sandomierza czy Starachowic.

Odtwarzanie się przemysłu zbrojeniowego rozpoczęło się dopiero po czterdziestu latach. W związku z wybuchem wojny Rosji z Japonią (1904) Józef Piłsudski prze-forsował w kierownictwie Polskiej Partii Socjalistycznej plan powstania antyrosyj-



Samolot rozpoznawczo-bombowy PZL.43 Czajka (eksportowa wersja samolotu PZL.23 Karaś) w barwach lotnictwa Bułgarii. Czajki i Karasie produkowane były w Państwowych Zakładach Lotniczych w Warszawie.

skie i austriackie oraz wojsko rosyjskie. Część transakcji kończyła się nawet aferami, co gorsza z niemożnością wyegzekwowania odszkodowań od niesolidnych pośredników, bo szło o sprawy najściślej sekretne, często zakazane prawem. Lecz jeszcze w 1862 r. w Warszawie grupa młodzieży akademickiej zaczęła potajemnie wytwarzać broń białą. Według danych przytoczonych przez Stefana Kieniewicza w momencie ogłoszenia powstania dysponowali oni zasobem 2 tys. kos, 800 pik, 250 pałaszy, 100 sztyletów (przydatnych do walki w mieście), a ponadto zgroma-

skiego, wspieranego przez rząd w Tokio. O ile Japończycy mogli udzielić funduszy na zakupy broni, amunicji i sprzętu, które po starym należało przerzucić przez kor-dony graniczne, to część wyposażenia Organizacji Bojowej PPS postanowiono zdobywać i wytwarzać na miejscu: przede wszystkim w Królestwie Polskim. Według Jerzego Pająka chodziło nie tylko o piki, szable, kosy, bagnety, noże, pałki i laski wzmacniane ołowiem, ale też o materiały wybuchowe – ładunki, spłonki, lonty, wreszcie granaty ręczne oraz bomby kuliste odłamkowo-burzące, zwane wtedy



Piękna współczesna rzeźba włoska przedstawiająca Świętą Rodzinę. Praca prezentowana była na wystawie szopek z okolic Trydentu w bazylice Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach. Fot. Adam Bujak z albumu „Bóg się rodzi”

cego się promocją nauczania św. Jana Pawła II, na tegorocznej wystawie znalazła się również szopka z Polski. Trudno w to uwierzyć, ale w dotychczasowej 40-letniej historii ekspozycji 100 Presepi szopki z naszego kraju – wydawałoby się słynne w całym świecie i bez wątpienia bardzo oryginalne – pojawiły się dopiero cztery razy... Podczas jednej z ostatnich wystaw z inicjatywy Instytutu Polskiego w Rzymie na wystawę przyjechała szopka z Zakopanego. W tym roku obecnością polskiej szopki na wystawie postanowiło zająć się nasze stowarzyszenie – mówi prezes „Totus Tuus” Aleksandra Zapotoczny, urodzona w Wadowicach, a dziś mieszkająca w Rzymie polska dziennikarka.

To ona właśnie skontaktowała się z Dariuszem Czyżem i namówiła go do przekazania na rzymską wystawę jednej z jego prac. *Krakowski konkurs szopek i ich tradycję śledzę od dzieciństwa. Jako dziennikarz mieszkający w Rzymie od 20 lat wiele razy prezentowałam go we włoskiej prasie. Do udziału w rzymskiej wystawie mieliśmy sporo kandydatur krakowskich szopek. Wybór padł na dzieło pana*

Dariusza, ponieważ jego szopka najbardziej nawiązuje do miasta Krakowa, które jest celem wielu włoskich pielgrzymek – mówi pani Aleksandra.

Wybrana na włoską ekspozycję praca to faktycznie kwintesencja szopki krakowskiej. Zawiera wyjątkowe nagromadzenie krakowskich elementów. Jej motywy przewodnie to kościół Mariacki i Rynek Główny. Wieże szopki wzorowane są na tych z kościoła Mariackiego oraz na wieży XIX-wiecznego budynku krakowskiej straży pożarnej przy ul. Westerplatte. Podstawą szopki są arkady Sukiennic. W ich centrum artysta umieścił stojącą na Rynku słynną krakowską skarbonkę z charakterystyczną literą „K”, do której od lat zbierane są pieniądze na renowację zabytków miasta. U podnóża arkad dostrzec można niebieski kolor – to Wisła przepływająca przez Kraków.

Ponad arkadami artysta umieścił plac Mariacki ze stojącą tam fontanną i figurką żaka. Wśród stojących wokół niej postaci dostrzec można króla, wieszczą Adama Mickiewicza, rycerza, strażaka, krakowskiego trębacza, św. Kingę, krakowiaka i krakowiankę, Lajkonika, Damę z Łasiczką, biskupa Krakowa – kardynała Stanisława Dziwisza oraz franciszkanina, który symbolizuje papieża Franciszka.

Widoczny pod środkową wieżą baldachim wzorowany jest na tym z katedry wawelskiej, znad trumny św. Stanisława. Miniaturowy witraż w środkowej wieży nawiązuje do znanego dzieła Stanisława Wyspiańskiego „Bóg Ojciec” z kościoła Franciszkanów, dzwon na wieży symbolizuje wawelskiego Zygmunta, bramy wejściowe są z kościoła Mariackiego, a kopia – z kaplicy Zygmunto-wskiej.

Głównym, umieszczonym w środku elementem szopki jest miniaturowy ołtarz Wita Stwosza wyrzeźbiony własnoręcznie przez pana Dariusza. *Muszę powiedzieć, że choć Ołtarz jest mały i trochę uproszczony, to wykonanie go zajęło mi sporo czasu. Myślę jednak, że nie mogło go zabraknąć*

w szopce, której głównym motywem jest kościół Mariacki – tłumaczy twórca.

Szopka o wymiarach 60 cm szerokości, 88 cm wysokości i 38 cm głębokości wykonana została z tradycyjnych materiałów. Twórca zainstalował w niej oświetlenie i mechanizm poruszający figury. Figurki zostały wystrugane w drewnie, a następnie ręcznie pomalowane i udekorowane. W 2012 r. szopka ta zajęła w krakowskim konkursie pierwsze miejsce w kategorii szopek średnich.

Światowy ewenement

W połowie listopada dzieło pojechało do Rzymu, a 26 dnia tego miesiąca odbyło się uroczyste otwarcie wystawy „100 Szopek”. Organizowana od 1975 r. ekspozycja prezentowana jest w Salach Bramantego, będących częścią kompleksu bazyliki Santa Maria del Popolo (tak się składa, że jest to kościół tytularny metropolity krakowskiego kardynała Stanisława Dziwisza). Zasadą wystawy jest spora dowolność form, zdarza się więc, że pokazywane są na niej szopki z XVIII w., a także współczesne, zrobione przez dzieci.

Dzięki Stowarzyszeniu „Totus Tuus” pan Dariusz miał możliwość wzięcia udziału w otwarciu wystawy, a potem mógł zwiedzić zabytki włoskiej stolicy. *Ciekawe jest to, że większość szopek z Włoch pokazuje stajenkę, jakiś krajobraz górski i sceny wiejskie: ktoś niesie wodę, ktoś rozpala ogień, osiołek obraca kierat itp. Mało w nich architektury i charakterystycznych zabytków. Można więc powiedzieć, że nasza szopka krakowska jest światowym ewenementem, bo oprócz misterium Bożego Narodzenia pokazuje też historię Krakowa i jego architekturę – mówi artysta.*

Podczas pobytu w Rzymie krakowski szopkarz miał okazję poznać zabytki włoskiej stolicy. Być może ich znajomość przyda mu się niebawem, bo Stowarzyszenie „Totus Tuus” chciałoby również w przyszłym roku pokazać na wystawie 100 Presepi polską szopkę. *Tym razem chcielibyśmy przygotować całkiem nową pracę, specjalnie na ekspozycję. A jeśli na konkurs w Krakowie szopki nawiązują do krakowskich kościołów, dla-czegożby na rzymską wystawę nie przygotować szopki z motywami rzymskimi... – mówi Aleksandra Zapotoczny. Wygląda więc na to, że w przyszłym roku pan Dariusz będzie musiał zrobić dwie szopki: średnią na krakowski konkurs i dużą na rzymską wystawę.*

PAWEŁ STACHNIK

Zdjęcia z archiwum Dariusza Czyży